

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

MŁODA WIEŚ W PODCIĄGANIU POLSKI WZWYŻ

„Podciągnąć Polskę wzwyż“, hasło rzucone przez Marszałka Śmigłego - Rydza, nie może być tylko pustym dźwiękiem, ale winno ono stać się treścią życia całego narodu, wszystkich jego klas społecznych.

Wielkie te słowa będą się ześlizgiwać po powierzchni codziennej szarzyzny życia dotąd, dopóki nie poruszy się do głębi duszy ludu i nie porwie się jej do wielkiego dzieła tworzenia Polski mocarstwowej.

Idea podciągania Polski wzwyż, jeżeli ją chcemy realizować, musi dotrzeć do wartości świadomości i podświadomości tkwiących wewnątrz każdego człowieka, musi poruszyć jego sumieniem, gdyż tylko wtedy potęga państwa stawać się będzie w duszach jego obywateli.

Ruch Młodowiejski od zarania swego istnienia prowadzi głęboką robotę wychowawczą nad zespalaaniem szerokich mas młodzieży chłopskiej z istotą własnego państwa i uczy umiejętności zarówno pracy dla niego w czasie pokoju, jak i niesienia ofiary z życia w czasie wojny.

Centralny Związek Młodej Wsi dał temu wyraz w rezolucjach, entuzjastycznie przyjętych na Zjeździe centralnym w dniach 22 i 23 listopada 1936 r. w brzmieniu następującym:

„Jako ruch społeczno - wychowawczy, budzimy i budzić będziemy nadal siły moralne klasy chłopskiej, by stworzyć z niej armię, która plugiem i karabinem wyznaczać będzie i strzec granic Rzeczypospolitej.

Widząc w Marszałku Śmigłym - Rydzu spadkobiercę idei Józefa Piłsudskiego, uosobienie cnót obywatelskich i żołnierskich, widząc w nim Wo-

dza, rozumiejącego wartości moralne szerokich mas ludowych, przyrzekamy Mu, że jesteśmy gotowi, gdy Rzeczypospolita tego zażąda, dla obrony państwa oddać plugi starszym i kobietom, a sami chwycić za karabiny“.

Nasze prace codzienne owiane są wielkimi myślami i nowymi ideałami, które wzbogacają uczucie, podniecają wyobraźnię do wielkich wzlotów ducha ludzkiego. Zespalają one życie młodzieży wiejskiej, na najbardziej odległych krańcach Rzpltej odległych, z istotą państwa nowoczesnego i pobudzają go do wysokiej prężności tworzenia. Dzięki naszym wysiłkom idea własnego i wolnego państwa szeroko przenika do wsi, żłobi tam potężne bruzdy dla gotowości bojowej, wytwarzając heroizm czynu i ofiarności życia.

Potężny nurt życia młodego pokolenia formuje w duszach młodych ideał nowoczesnego państwa, opartego na sprawiedliwości społecznej. W szarym trudzie codziennym, własnymi rękami wykuwamy w masach chłopskich świadomość i ukochanie wielkości i potęgi Rzeczypospolitej. Rozszerzając własne dusze, stwarzamy warunki do upowszechniania na wsi wielkich ideałów patriotycznych. Już dzisiaj młode pokolenie bierze czynny udział w tworzeniu i wzbogacaniu kultury narodowej. Rozwijamy inicjatywę gospodarczą na wsi, budzimy młode pokolenie do intensywnej działalności w zakresie oświaty rolniczej i prowadzenia gospodarki planowej na wsi w zakresie produkcji i zaspokojenia potrzeb państwa, zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny. Naszą ambicją jest wyrównanie przepaści między wsią i miastem w tej dziedzinie przez wyłonienie ze wsi nowych talentów artystycznych, które

by wzniosły wysoko sztandar tworzenia sztuki i literatury własnej, rodzimej.

Stojąc na stanowisku, że problem istotnej wielkości państwa nie może być rozwiązany bez udziału szerokich mas ludu wiejskiego i miejskiego, staramy się na terenie wiejskim już w zaraniu o dobrą zaprawę w tym kierunku.

Młode pokolenie przeogromnie garnie się do życia publicznego i chce sobie wywalczyć możność udziału w życiu politycznym państwa nie tylko na podrzędnych stanowiskach, ale i na miejscach wierzchołkowych, u źródeł decyzji.

Pragnienia i dążenia nasze do kierowania losami państwa tłumaczą się nie tylko interesem własnej grupy, ale całego narodu.

Rozbudzony i świadomy chłop sięgać będzie po

najwyższe stanowiska w polityce państwowej nie dla osiągnięcia korzyści materialnych, lecz dla możliwości oddania całego siebie dla dobra ogólnego. Dziś starzy chłopcy pragną zaspokoić swoje tęsknoty i pragnienia, może nie zawsze jeszcze świadomie sformułowane, ale młode pokolenie wiejskie wie, czego chce i ku czemu ma iść.

Zrównane w możliwościach z innymi warstwami, potrafi ono wznieść się na wysoki poziom bohaterstwa i wykrzesać ze swej duszy największy wysiłek do dźwigania Polski wzwyż. W twardym chłopskim uporze, nieugiętości i woli czynu, młode pokolenie wiejskie śmiało pójdzie naprzód w zaprawianiu się do przyszłych prac przy ciągnięciu łańcucha, którym jest opasana Rzeczypospolita.

Stanisław Gierat

O WIELKI CHARAKTER CHŁOPA POLSKIEGO

Praca gromadzka w Kole musi oprzeć się o mocnego człowieka. Co rozumiemy przez wyrażenie „mocny człowiek?”. Są wyrażenia, których tłumaczyć i wyjaśniać specjalnie nie trzeba. Takim właśnie pojęciem, które wszyscy odrazu rozumiemy, jest pojęcie mocnego człowieka. Jest to jednostka twarda, mądra, nieustępliwa w walce o wytknięte cele, surowa dla siebie, zrośnięta wszystkimi siłami swej duszy ze środowiskiem społecznym, w którym żyje i pracuje.

Ruch młodowiejski stawia przed sobą określony, powszechny ideał mocnego człowieka. Pomiędzy

Niemcami i Rosją jest miejsce na naród mocnych ludzi. Stawiamy sobie właśnie jako cel naszych założeń wychowawczych ukształtowanie narastającego ze wsi młodego narodu na szeroko zarysowującą się grupę społecznie silnych, jednolitych w swej zasadniczej postawie ludzi.

Przez charakter rozumiemy wszystkie wartości człowieka, jego cechy, umiejętności i zdolności.

Charakter człowieka, którego kształtuje ruch młodowiejski na tle dzisiejszego życia, składa się z kilku grup cech:

PO GRUDZIE

I zimą po grudzie,
po szczerbatej drodze,
od chaty do chaty
idzie w czyn bogaty,
— zmęczony chłop...

Cieężko — no tak!
— tak zechciał świat — ?,
by twardo było — szczerbato
— i po to

idzie sprawiedliwości szukać bram
od wsi do wsi — właśnie tam,
dzień w dzień, ciemnicą — w nocy
— jasno nam...
— i to nam dodaje mocy.

Przy drodze drzemią chałupy,
— drzemie świat...
— psiakrew —
chłopy, do kupy!
kto tylko chwata,
w szeregi!

Niech chłop ubogi
wstanie na nogi,
a nie ugięty — i już gotowy
i do budowy

— nowych życia dróg —
I zimą po grudzie
twardo, niezawodnie,
— choć kpią z nas —
pójść musi — idzie młoda wieś,
bo wreszcie nadszedł czas! —

Jan Wojtowicz

Pierwszą grupę cech stanowią wartości podstawowe:

**uczciwość,
sumienność,
pracowitość,
systematyczność.**

Od tych wartości poczyna się człowiek i jego człowieczeństwo, kto chociaż jedną z tych cech ma niedoskonałą, ten przepłynie przez życie i zniknie, jak piana.

Drugą grupę cech stanowią wartości osobiste:

**energia,
ruchliwość,
rzutkość myśli,
przedsiębiorczość,
zdolność planowania,
zdolność do decyzji,
zdolność wykonania,
siła woli,
ambicja pracy,
poczucie godności i dumy.**

Energia, ruchliwość, rzutkość myśli i przedsiębiorczość, to jakby zaczyny twórczego człowieka. Od nich zależy przebudzenie i siła życiowa, od nich poczyna się rozwój. Te wartości mówią o narodzinach świadomego wytwórcy.

Zdolność planowania i ambicja pracy — to znamiona rozwoju, poczucia swych sił, oraz myślenia o przyszłości własnej i środowiska społecznego. Planowanie pracy musi wyrastać z tych warunków, w jakich nam przyszło żyć i rozwijać się. Nikt nie zmieni nam ani gleby, ani klimatu i nie nasypie nam pieniędzy, nie dostarczy maszyn i narzędzi rolniczych, nie podniesie wytwórczości rolnej i hodowlanej.

Nikt nie podniesie naszej stopy życiowej, nie przygotuje nowych warsztatów pracy dla narastających pokoleń wiejskich.

Musimy sami wszystkiego dokonać, przy pomocy własnych rąk, pól, własnego systemu hodowli, samodzielnie wypracowanego planu, samodzielnej organizacji i programu.

Planowanie jest świadomym i powszechnym przedstawieniem rzeczy i spraw, które musimy rozwiązać i osiągnąć. Planowanie jest związane z ambicją

pracy u każdego człowieka i każdej grupy społecznej. Człowiek bez planu i ambicji pracy gromadzkiej to zero społeczne, nie nie znaczące.

Zdolność wykonania, siła woli, ambicja pracy, poczucie godności i dumy z pracy wykonanej ostatecznie określają wartości osobiste człowieka wiejskiego.

Życie zbiorowe (a przecież tylko takie istnieje w dwudziestym wieku, bo na odosobnione nie ma miejsca na ziemi), stwarza częste trudności dla rozwoju człowieka. Zdolność planowania i ambicja pracy często zanika na skutek nieprzyjanych warunków. Planom człowieka przeciwstawiają się plany innych ludzi, a człowiek, który nie ma siły woli i zdolności wykonania, załamuje się.

Ale ruch nasz takich ludzi nie chce znać, bo w czasach dzisiejszych ludzie załamani, pół-karły mogą jeno jęczeć, narzekać i skomleć, niczego zaś nie dokonają.

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

złożyli:

1) Koło Studiującej Młodzieży Wiejskiej w Warszawie zł. 10,10.

2) Akademickie Koło Młodej Wsi w Krakowie zł. 8,15.

3) Koło Młodzieży Wiejskiej w Zelwach (pow. Wołkowsk) zł. 3.

4) Zarząd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Radomiu zł. 12,50.

5) Piotr Puhacz ze wsi Socha (pow. Drohiczyński) zł. 2.

6) Powiatowy Związek Młodej Wsi w Drohiczyźnie zł. 6,60.

7) Uczestnicy Kursu w Wąworkowie (pow. Opawski) zł. 18,50.

8) Zarząd Związku Młodej Wsi woj. Warszawskiego na posiedzeniu w dn. 28.II b. r. zł. 40.

9) Chór Koła Młodzieży w Pleckiej Dąbrowie zł. 5,35.

BRZOZY

Brzozy szły w jedną stronę, gałęzmi za wiatrem,
Szły białe i dzwoniące naszymi z lodu —
Szły białe i dzwoniące, dzwoniące za wiatrem —
A niebo miało krwawy poblask od zachodu.

Droga była, jak struna prosta i dziwaczna,
W swojej wielkiej prostocie i białej harmonii,
(O słowa, o uśmiechy słodkie i niebaczne,
O słodka melancholia wyciągniętych dłoni)
I brzozy szły przed siebie — podzwaniając zlekka,
Potrząsając naszymi z mieniącego lodu.
I szła za nimi — za nimi tęsknota człowieka,
A niebo miało krwawy poblask od zachodu.

H. W.

POCZĄTEK I KONIEC

Niespodziany był początek
Niespodziany —
Srebrzył się, złocił, jak skrzydła łątek,
Kusił czarami. —
Niespodziany był zaiste,
Niespodziany —
Poszedł wysoko, we mgły świetliste
Jeden — wybrany —

A koniec? Koniec był już wiadomy
I wszyscy zgadną —
Toczył się, toczył ze ściany stromej —
Stoczył aż na dno...

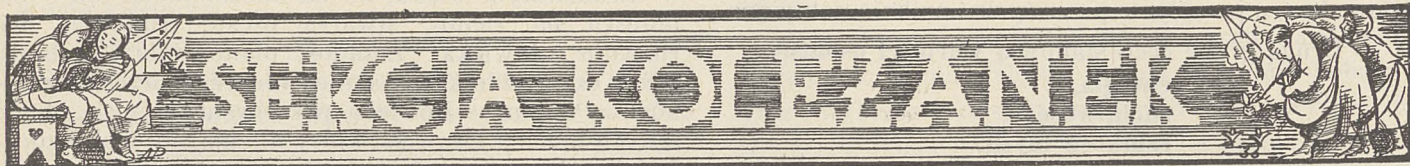
H. W.

Stawiamy przed sobą typ mocnego człowieka, nie fantastę, ale realistę, umiejącego rzeczywistość należycie ocenić i wywrzeć decydujący wpływ w kierunku zmiany na lepsze. Dążymy do przemiany człowieka wiejskiego z jednostki podporządkowanej siłom przyrody, strachliwej przed piorunami, burzami i zawieruchami w człowieka panującego, gospodaru-

jącego odważnie, trzeźwo i planowo siłami przyrody. Siłę woli wzmacnia i ożywia ambicja pracy, chęć dokonania rozpoczętych spraw za wszelką cenę. Zaś pozucie godności i dumy z pracy wykonanej budzi w człowieku wiarę we własne, wielkie siły.

(D. c. n.)

R. Tyczyński



HIGIENA

HIGIENA OSOBISTA

Codziennie rano należy myć ciało mydłem do połowy w wodzie o temperaturze pokojowej. Miednica powinna służyć tylko do mycia. Każdy powinien mieć swój ręcznik, szczoteczkę do zębów i szklankę.

Ręce należy myć po każdej brudnej pracy i przed jedzeniem. Na brudnych rękach zatrzymują się bakterie chorobotwórcze. Latem należy myć nogi częściej, gdyż kurzą się, osoby, które chodzą boso, muszą myć nogi codziennie przed pójściem do łóżka, aby nie brudzić pościeli.

Całe ciało należy myć raz na tydzień, jeżeli nie ma wanny, to w balii należy się stopniowo obmywać. Ciało musi być czyste, bo czystość jest do zdrowia potrzebna. Od brudnego człowieka zalatuje niemiły zapach. Latem, o ile w pobliżu jest staw, lub rzeka, używać dużo kąpieli. Głowy nie myć często. Mycie głowy zależy od suchości skóry, jeżeli włosy zatłuszczają się szybko, to należy je myć częściej. Włosy powinno się myć mydłem i spłókiwać starannie w miękkiej wodzie.

HIGIENA POŚCIELI

Najstaranniej i najczyściej wyglądają w łóżkach materace, ale są drogie, więc przez ludność wsiową zupełnie nie używane. Wobec tego należy uszyć sien-

nik z gorszego płótna własnej roboty. Słoma w sien-
nikach winna być często zmieniana, gdyż stara słoma jest siedliskiem pcheł. Niedopuszczalne jest, aby słoma do łóżek była wrzucana bez sienników, wtedy słoma wypada z łóżek, zaśmieca podłogę. Oprócz tego w czasie snu prześcieradło odwijają się i wówczas człowiek spoczywa na gołej słomie, brudząc pościel i bieliznę.

Powinniśmy używać prześcieradeł lnianych własnej roboty. Na pierzynach, poduszkach i kołdrach najlepiej i najładniej powlekać białe poszewki i podpinkę. Poszwy na pościeli zmieniać często, a zwłaszcza na łóżkach dzieciennych. Pościel można zmieniać co dwa, lub trzy tygodnie. Często wietrzyć: raz w tygodniu, przez wietrzenie pościel wysusza się, gdyż człowiek poci się, leżąc w pościeli. Rano po wyjściu z łóżka jest wskazane, aby kołdrę, lub pierzynę przewiesić na poręcz łóżka, celem przewietrzenia pościeli i prześcieradła i dopiero należy ścielać łóżko po półgodzinie, lub godzinie czasu.

Kołdry są zdrowsze do spania niż pierzyny, ułatwiają parowanie, a chłodniejsze nakrycie ciała jest zdrowsze. Głowy nie trzymać zbyt wysoko, musi być nieco wyżej od całego ciała, aby ułatwić prawidłowe krążenie krwi.

(C. d. n.)

I. Jackowska

WŁADYSŁAW ORKAN

WIEŚ SZWAJCARSKA I NASZA¹⁾

Jeśli osadę naszą nazwać wsią, to niewiadomo, jak określić np. wieś szwajcarską, zbudowaną na modłę miejską z cegły i kamienia, o domach często piętrowych, o uliczkach brukowanych, gdzieś tam rzuconych nawet trotuarach, mającą elektryczne światło, wodociągi, czego niejednym naszym miastom brak.

Jeśli wieś coś w owym skupisku miejskim przypomina, to nawóz, który się koło domów spotyka. Lecz jakim on tam poszanowaniem otoczony — w omurowaniu, w cementowych zbiornikach, jako

rzecz droga zamknięty: aby się nie jego radu przecen-
nego nie uroniło. I byłoby murowanie ma godne, o powietrzu, czystości, wygodach wszelkich, jak przystoi; toteż wypłaca się wdzięcznie. Widziałem w bilansie, przez gospodynię szwajcarską z końcem roku sporządzanym, dochód jej roczny z mleka. Niejeden pan radca u nas nie śmiałby w najśmielszych snach noworocznych o takiej pensji marzyć. Rozumie się, że w miejscu jest spółka mleczarska i zarząd jej, synów gospodarskich, płatny.

We wsi jest tartak, młyn, piekarnia, rzeźnia, sklep ze wszystkim, apteka, kawiarnia; jest ślusarz, kowal, krawiec, szewc, rymarz, tapicer i t. d. Gdy jakiego rzemieślnika brak, to wieś swoim kosztem wysłała chętnego chłopca na naukę, z tym, by odbywszy praktykę rzemiosła, w swej gminie osiadł. Uwagi godna jest ta samowystarczalność wsi szwajcarskiej i ograniczenie do minimum zwracania się w potrzebach swych do miasta.

¹⁾ Wyjątek z „Listów ze wsi”.

REPERTUAR TEATRALNY

Kwestia repertuaru w teatrze ludowym jest zagadnieniem niemal najtrudniejszym do rozwiązania. Fałszywy i niepoważny stosunek do samej idei odbił się fatalnie na repertuarze. Błąd zasadniczy, polegający na naśladownictwie teatru zawodowego, doprowadził do zalania rynku wypocinami najmniejszego gatunku. W sztukach, przeznaczonych dla teatru amatorskiego, zachowały się tylko czysto formalne i zewnętrzne cechy prawdziwej literatury dramatycznej, treść jest płytka i bezwartościowa. Błachej treści, niewyszukanym dowcipom i płytkiemu morałowi towarzyszy najczęściej nie stosowny, sztuczny język. Chłop przemawia cudaczną gwarą, której nie używa lud w żadnej dzielnicy Polski. Dowcip reprezentuje zazwyczaj Żyd.

Tak pojęty teatr nie reprezentuje nikogo i nic, nie porusza żadnych głębszych wartości. A jednak sztuki tego rodzaju rozchodzą się szeroko, a nawet mają swoich gorących zwolenników. Tajemnica powodzenia leży przede wszystkim w przyzwyczajeniu. Od dziecka szeroki ogół społeczeństwa wzrasta wśród wzorów, które paczą smak estetyczny i zabijają wrażliwość na piękno. Aby temu zaradzić, trzeba rozpocząć pracę od podstaw, od wychowania środowisk, które szukać będą w teatrze zaspokojenia wewnętrznej potrzeby twórczości artystycznej, a tym samym podniosą swoje wymagania repertuarowe. Dla repertuaru tego szukać należy tworzywa w zbiorowych uroczystościach, zwyczajach, obrzędach, zabawach masowych, świętach i przeżywaniu gromadnym spraw aktualnych, istotnych i głębokich. W tym wypadku pierwszorzędne znaczenie ma *środowisko, jego zainteresowania, poziom umysłowy, wiek i t. d.*

REPERTUAR W ZALEŻNOŚCI OD ŚRODOWISKA.

Jaskrawych przykładów nieliczenia się z wyżej wymienionymi warunkami można znaleźć bardzo dużo. Np. na wsi grywa się sztuki, w których występują postacie całkowicie obce psychice człowieka wiejskiego, przeniesione z drobnomieszczańskich saloników ubiegłego stulecia. W robotniczym środowisku wpro-

wadza się przebrzmiałą szlachecczyną. Dziecku każe się przemawiać trudnym, sztucznym językiem. Do uniknięcia tych błędów prowadzi przede wszystkim znajomość zainteresowań środowiska, w którym rozwija się teatr, oraz jego przygotowanie umysłowe.

REPERTUAR W ZALEŻNOŚCI OD WIEKU

Niemniej ważnym jest dobór repertuaru w zależności od wieku uczestników. Gdzieindziej teatr dziecienny posiada już dawno własny repertuar, własne laboratoria doświadczalne i własne drogi rozwoju, u nas dopiero niedawno zagadnienie teatru szkolnego znalazło zrozumienie. Nasze niewielkie jeszcze zdobycze na tym polu są dostateczne, aby uświadomić sobie ja-

WIECZÓR

Mrok już okrył pola,
W niebie gwiazdy lśnią.
Pochyliwszy strzechy,
Wiejskie chaty śpią.
Mróz na szybach kreśli
Konwalijki kwiat,
Wiatr kołysankę śpiewa,
Od dawna śpi już świat.
Cisza, senność, spokój
Wstąpiły w chaty próg.
Śpią słodko gospodarze,
A wśród zawianych dróg,
W obdarłej, szarej świtec
Półbosa, cała sina,
Chuchając w małe rączki,
Brnie biedna sierocina.
Mróz parzy nagie piersi,
W twarz pluje zamieć, licho,
W oddali zaś chałupy
Stoją cicho, cicho.
O chaty, chaty, chaty!
Rozszerzcie swoje ściany.
Niech wejdzie, niech odpocznie,
Tułacz wiehrem smagany.

Ryszard-Bazyli Awskiuk

Żebraków się nie spotyka wcale, bo gdy pracować kto niezdołen, a nie ma rodziny, to pozostaje na opiece gminy.

Lekarz okręgowy dla kilku wsi, pobierający z gminnych podatków pensję, obowiązany jest leczyć chorych bezpłatnie i przynajmniej co parę dni obejść koleja swych pacjentów, których zresztą ma znikomą niewiele. Lud szwajcarski jest zdrowy. Sprawiają to: odżywianie się posiłne, dobre warunki mieszkalne (spanie np. latem — zimą przy otwartych oknach w nieopalonych pokojach) i praca umiarowa, która jest raczej przyjemnością, a nie męczącą katorgą, jak większość prac naszego chłopca.

Roboty koło sadu, pól, uprawy winnic, jak rozwożenie nawozu, obcinanie drzew wiosną i t. d., odbywają się w jednych dniach z całej wioski razem — są niejako sportową zabawą. Widziałem, jak np. odbywała się tam zwózka drzewa opałowego. Oto w stycz-

niu, gdy śnieg spadł, i sanna się dobra uczyniła, wyruszyła wieś — każdy z lekkimi saniami, sam je ciągnąc — po drzewo w górę do lasu, które tam jesienią, w siagi porabane, przygotowano. A naładowawszy na sanie między kłonicę pół siagi, siadał mości — obywatel między nosami sań, wspierał się plecyma w ścianę drzewa, wyciągał nogi — kij w dłoń do kierowania — i jechał na dół!... Jeden za drugim — z pokrzykami, hukaniem wesołym, jakby dzieci zjeżdżały sankami. Droga pyszna, spadająca z góry serpentyną — miła blisko — zniosła ich w minut dwadzieścia ku domom pod same progi. U nas taka rzecz byłaby nie do pomyślenia: spowodu nieodpowiednich, a często żadnych dróg.

Otoć, co wsi szwajcarskiej jest dogodą główną — to przede wszystkim drogi. Idą świetne, we wszystkich kierunkach. Gdzieś z góry — jak z Turbacza na dół — spada gościniec zakrętny, miast poręczy od

jaskrawe różnice między teatrem dzieci i teatrem młodzieży (dorastającej i dorosłej).

W doborze repertuaru musimy jeszcze podzielić go na wieś i miasto. Odrębność repertuaru wsi nie polega na czysto zewnętrznym wprowadzaniu na scenę chłopca wraz z całą kolorowością folkloru, lecz musi wyrażać istotny związek z kulturą ludową. Nic wspólnego z tą kulturą nie mają t. zw. sztuki dla ludu, lub sztuki pseudo-ludowe, które słowo, melodię i strój wprowadzają jako dodatek do banalnej treści obyczajowo-mieszcząńskiej. Istnieje tymczasem bogata kultura wiejska, która posiada własne przejawy w sztuce, zwyczaju i postawie wobec życia. Niestety, kultura ta ulega zapomnieniu, ztraca się wśród wielu naleciałości lub też pozostaje w postaci czysto zewnętrznej, tracąc istotną treść wewnętrzną.

Teatr ludowy, jeśli ma być wyrazem owej treści, musi sięgać po repertuar do własnych źródeł — *obrzędów, zwyczajów, pieśni, legend, podań, tańców*. W nich bowiem wypowiedział lud swój stosunek do radości i smutku, do pracy i zabawy, do miłości i śmierci. Jedne są związane z porami roku, budzeniem się i zamieraniem przyrody, inne znów z kręgiem życia ludzkiego. Topienie marzanny, gaik, kogucik, dyngus, sobótki, dożynki, gody, obrzędy weselne i t. p. dostarczają wiele materiału, który stać się może najbardziej właściwą podstawą teatru ludowego na wsi. W repertuarze wsi znaleźć się powinny również tematy współczesne, których dostarcza życie zarówno w samym środowisku wiejskim, jak i poza nim. Obok tego tak w teatrze wsi, jak i miasta, znaleźć się muszą tematy, wyprowadzające człowieka z najbliższego mu

okręgu codzienności i ukazujące innych ludzi, inne kraje i światy, sprawy dalekie, egzotyczne i nieznane¹⁾. Dobierając bowiem repertuar, pamiętać musimy zawsze, iż teatr ma uskrzydlać fantazję, wyprowadzać człowieka poza granice, określone rzeczywistością i niemożliwe do przebycia w życiu realnym.

Wreszcie spotykamy pewien typ repertuaru specjalnego, którego istnienie wiąże się ściśle z istnieniem określonych grup organizacyjnych. Tak więc mamy repertuar teatru harcerskiego, żołnierskiego i t. d. Organizacje te, o specjalnych założeniach wychowawczych i zamkniętej strukturze, wytwarzają pewien typ zagadnień, związanych ściśle z ich życiem i celami. Obok więc tematów ogólnych, które się powtarzają w teatrze ochotniczym, powstaje repertuar specjalny o wartościach ściśle lokalnych. Zło tkwi nie w tym, że nie ma wartościowego repertuaru, tylko w tym, iż do kierowania amatorską pracą teatralną biorą się ludzie bez talentu i aspiracji twórczych, którzy pomijają wszelkie możliwości repertuarowe, wymagające niedostępnego dla nich wysiłku twórczego.

Teatr amatorski musi zrozumieć, iż jego repertuar powinien zasadniczo różnić się od teatru zawodowego, że zaletą jego jest brak gotowych, skończonych form scenicznych, których wypracowanie należy do zespołu grających.

Stanisław Lalak

¹⁾ P. Banaszewska np. opracowała fragment z życia Chińczyków.

ŚPIEW W ŚWIETLICACH KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKICH

(Dokończenie)

II. Pieśni inscenizowane.

Niektóre pieśni można inscenizować, czyli odgrywać, jak teatr.

Pieśni do inscenizowania trzeba dobierać tak, aby melodia nie była zbyt trudna, i aby w treści piosenki odbywały się jakieś wydarzenia. Wydarzenia te nale-

ży podzielić między zespół na role nie mówione, a śpiewane.

W pieśni inscenizowanej chodzi szczególnie o nadanie wyrazu przez ruch, gest, odpowiednie ustawienie zespołu; trzeba stworzyć t. zw. *sytuację sceniczną*.

dołu betonowym murem ochronnym, z cementowanym ściekiem. Potoki zregulowane spadem tarasowym. Na byle potoku most — cudo inżynierskiej pracy. Wszak to legiony 1zymskie pierwsze tu drogi mościły. Jeszcze po dziś ich szczęty kamienne ostały. Widać, stara kultura od wieków pośród gór tych pracę rozpoczęła. Wszystko zaś przez rozum pospólny, ku temu szło — co dziś już we krwi jest Szwajcara — by udogodnić sobie życie. Przeto można tam zobaczyć na wysoko w górach położonych halach, gdzie wody brak, studnie i stągwie dla bydła, doprowadzone wodociągiem. Mogą sobie na wiele w tej udogodzonej społecznej pozwolić, bo w tym szczęśliwym znajdują się położeniu, iż nie mogą marnować 1wiej części podatków na t. zw. państwowe konieczności.

Widziałem ich zabawę w wojsko. Gdy jednego ranka, wstawszy z łóżka, spojrzałem przez okno w ulicę, aż mnie zdumienie w czoło uderzyło. Co się stało?

czy wróg wtargnął niespodzianie nocą i okupował wieś?... Nic nie widać, tylko mundury żołnierzy. Przypatrzywszy się bacznie, dopiero rozeznają pod marsowymi kaskami znajome fizjognomie ze wsi. Ten oto brodziaty wczoraj, widziałem, nawóz do winnicy wozik: tamten sad opatrywał — dziś srodcy żołnierz. Cała wieś — do ostatniego chłopca — zmobilizowana. Cóżby to była wojna?... Wywiodła mnie z zadziwienia służąca, która śniadanie przyniosła. „Oto — powiada — komisja do wsi przyjechała zbadać stan uzbrojenia, i wszyscy w pełnym ryszunku mają się zebrać na placu przed szkołą“. Z ciekawości poszedłem. Na obszernym placu szkolnym zebrała się kompania pełna, z karabinami, tornistrami, jak przed wyprawą. Przybyła komisja (oficerów paru), gwarząc przyjaźnie z ludźmi, bez żadnych pruskich „habachtów“, „gliedów“, sprawdziła czystość sprzętu żołnierskiego, któremu nic zresztą nie można było zarzucić. Wszystko było — od gweru do menażki — w naj-

Dużo naszych pieśni ludowych, szczególnie wesełnych, nadaje się do zainscenizowania. W naszej literaturze teatralnej jest kilka gotowych opracowań inscenizacji pieśni ludowych. Wyższą formą śpiewactwa jest pieśń, śpiewana przez chór, pod fachowym kierownictwem. Chóry w naszych świetlicach są 2, 3 i 4-głosowe, do których zazwyczaj należą koledzy i koleżanki.

Przy podziale zespołu na 2 głosy, należy do pierwszego głosu przeznaczyć koleżanki i kolegów, śpiewających łatwo wysokie tony, do drugiego głosu — koleżanki i kolegów, śpiewających niskie tony. Mniej więcej te same zasady obowiązują przy organizowaniu chóru 3-głosowego.

W chórach 4-głosowych mieszanych, w których występują 2 głosy żeńskie i 2 męskie, obowiązuje następująca zasada podziału na głosy: *Sopran* — jest to głos żeński, śpiewający zwykle podstawę pieśni — samą melodię. Do głosu tego wybieramy śpiewaczki o czystym, wysokim i ładnie brzmiącym głosie. *Alt* — również głos żeński, do którego wybieramy śpiewaczki, mające głos niski o ciemniejszym zabarwieniu. *Tenor* — głos męski. Śpiewają nim koledzy, którzy mają wysoki głos, o czystym brzmieniu. *Bas* — jak sam wyraz wskazuje, jest to głos niski, którym śpiewają koledzy, posiadający głos niski.

Z PRASY ZWIĄZKOWEJ

Kol. Fr. Potoczny w nr. 2-gim „Zewu Młodej Wsi“, w art. n. t.: „Etyka czynu“, zastanawiając się nad istotą ruchu młodowiejskiego, dochodzi do takich wniosków:

„Ruch młodowiejski jest ruchem wychowawczym, nie politycznym. Nie podlegał nigdy żadnej partii politycznej, a zadaniem jego jest rozbudowa tej czynnej strony życia — działania, wzbudzenie tego podstawowego zrozumienia, że od nas samych w najwyższym stopniu przyszłość wsi i państwa zależy, że mamy nie tylko możliwość, ale i obowiązek własnym zaufać siłom. Musimy mieć wolę własnego, zbiorowego, a wielkiego czynu — i działać bardzo konkretnie.

lepszemu utrzymaniu. Poczem ci groźni „żołnierze“ zaprosili komisję na wino do kawiarni — i już do nocy w mundurach pozostali, napelniając wieś całą „wojenką“, pocziwają „butą“ i śpiewami. Rano nazajutrz każdy znów przy swojej pracy — „zbrój“ złożona na strychu.

Uczciwość ich rzadka poszła w przysłowie. Nie wiedzą tam, co kradzież. Dla ciekawości sprawdzenia wbiłem był scyzoryk cenny w mur na moście na widocznym miejscu, gdzie setki ludzi co dnia przechodziło. Świecił się przez tydzień przeszło, nienaruszony, musiałem go w końcu sam zabrać. Nie wiedzą również, co sady. Biuro dla spadkowych transakcyj jest w mieście na dole. Ale bo też tam już zmała w krew młodzieży wszczepiana, jest uczciwość spółzycia, poszanowania społecznej i cudzej własności, chronienie drzewek, ptaków i t. d. Szkoła elementarna najtroskliwszą tam jest (a jak u nas) otoczona pieczą. Rozumieją tam wagę dziecka i jego kultury, że ta la-

Trudno ustalić jakąś zasadę: ilu śpiewaków ma być w sopranie, alcie, tenorze lub basie. Zależy to od siły głosowej poszczególnych śpiewaków w chorze. Pamiętać należy, aby przewagi rażącej między poszczególnymi głosami nie było, na co zwrócić winien uwagę prowadzący chór, t. zw. dyrygent.

Śpiewanie pieśni 4-głosowych musi poprzedzić szereg ćwiczeń przygotowawczych: śpiewanie wielodźwięków harmonicznym, bardzo łatwych, krótkich pieśni ludowych oraz kanonów na 2, 3 i 4 głosy.

Po osiągnięciu przez chór wprawy w śpiewaniu łatwych pieśni, ćwiczeń i kanonów pod względem rytmicznym, czystości brzmienia, sprawności stosowania cieniowania w śpiewie, przystępujemy do opracowywania pieśni 4-głosowych, przeznaczonych do śpiewu już programowego na wieczornicach, akademiach i innych uroczystościach, gdzie chór naszej organizacji zwykle bierze udział.

Należałoby jeszcze wspomnieć o repertuarze dla chórów 4-głosowych. W naszej twórczości artystycznej jest bardzo bogaty wybór śpiewników na chóry mieszane, opracowanych przez Rybickiego, Nowowiejskiego, Kazurę i innych.

Nabywanie śpiewników dla chóru trzeba uzgadniać z kimś, kto się zna gruntownie na pracy śpiewaczej.

Aleksander Oleszczuk

Nasze czynne ustosunkowanie do rzeczywistości przesądza jednak inną jeszcze sprawę. Mamy szczerą wolę na swoje barki wziąć odpowiedzialność za losy wsi i całego polskiego Świata Pracy — i weźmiemy ją. Będziemy w naszym ruchu za brata uważali robotnika i pracownika umysłowego, ludzi, którzy podobnie jak chłop każdy własnymi rękami, czy własną głową na chleb codzienny pracują. Ale wara od wsi tym ludziom z prawa, którzy ręką chłopskich chcieli użyć do utrzymania swojego stanu posiadania i własnymi chłopskimi rękami zagrozić drogę do postępu wsi; i wara tym z lewa, którzy nędzę chłopską wyzyskując, uczyniliby go chcieli agentem obcego mocarstwa, nastawiać by go usi-

torość łomliwa, wszelkim możliwościom skłonna, to przecie przyszyły obywatel kraju.

Patrząc na te urządzenia mądre, miałem w pamięci żywcj naszego bałagultwa obraz. Z gorączkowym smętkiem myślałem — przez narzucającą się przeciwność — często o wsi naszej; jak długich trzeba lat, i czy to jest — przy niespołecznym nastawieniu umysłów — możliwe, by do takiego wysokiego zespolenia doszła.

A jednak... jednak musiałem też po dłuższej uwadze przyznać, że wieś szwajcarska, mimo kultury urządzeń — przez starcie różnic, spodobnienie ludzi, masowe niejako sfilistrzenie — jest à la longue duszna dla ducha i nudna, a wieś nasza: mimo półdzikich niedogód, zapuszczona daleko i używająca jeszcze prymitywów w polu powszechnej uprawy, ta biedna wieś nasza jest przez bogactwo indywidualności osobliwych o wiele, wiele ciekawsza.

lowali przeciwko własnej ojczyźnie i państwowości, by go przez własne jego działanie wydzieńczyć w końcu i niewolnikiem uczynić biurokratyzmu międzynarodowego.

Szanujemy inne zapatrywania i będziemy mieli dla tego odpowiednie uznanie także dla innych ugrupowań wiejskich, które podobnie jak my na gruncie interesów

czysto chłopskich stojąc, przyjęły tylko w swej pracy inne metody postępowania. Ale warunkiem tego uznania będzie wydajność pracy. Wszystkim innym czynnikom ze wsią nie związanym powiedzieć musimy, że wolno nam na wsi, we własnym domu, nawet i się pokłócić między sobą, ale wara obcym do spraw tego domu się mieszać, lub korzyści z tego jakiegoś wyciągnąć usiłować.

SŁOMIANY OGIEŃ

Obserwacja życia codziennego wszystkich środowisk, zarówno jeśli chodzi o poszczególne jednostki, jak i stowarzyszenia i organizacje, doprowadza bardzo często do smutnych refleksyj.

Składa się na to wiele różnych przyczyn i niedomagań — ale jedną z nich można stwierdzić prawie

SZKOŁA PRZYSPOBIENIA SPÓŁDZIELCZEGO DLA DOROSŁYCH

Rada Zawiadowcza Stowarzyszenia Szkoły Spółdzielczej postanowiła od września r. b. uruchomić w Warszawie nową jednoroczną Szkołę Przysposobienia Spółdzielczego dla dorosłych. Zadaniem szkoły ma być przygotowanie pracowników sklepowych dla spółdzielni spożywców. Przewidziane są takie przedmioty nauczania i ćwiczenia:

Ideologia i historia spółdzielczości, organizacja i gospodarka spółdzielni spożywców, technika sprzedaży i reklamy, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa, księgowość spółdzielcza, nauka o Polsce współczesnej i język polski.

W czasie pobytu w Szkole młodzież będzie miała zorganizowaną praktykę w sklepach spółdzielni w Warszawie, w sklepach spółdzielni w ośrodkach rolniczych oraz w magazynach Związku „Społem”.

Do Szkoły przyjmowana będzie młodzież męska w wieku od lat 18 do 30, po ukończeniu szkoły powszechnej. Pierwszeństwo w przyjęciu będzie miała młodzież, która może się wykazać jakąś pracą w spółdzielniach, ukończyła szkołę rolniczą, przysposobienie spółdzielcze w Kołach Młodzieży Wiejskiej lub kursy spółdzielcze.

Blizszych informacji udziela sekretariat Szkoły Spółdzielczej im. Romualda Mielczarskiego w Warszawie, ul. Pankiewicza 3, tel. 9-83-35.

wszędzie. Jest nią przysłowiowy „słomiany ogień”. Wiele, niekiedy nawet bardzo pięknych planów i przedsięwzięć ginie po niedługim czasie, nie ujrzawszy zupełnie światła dziennego. Oczywiście, nie jest to wielka szkoda, gdy to dotyczy sprawy mniejszej wagi, ale już staje się to zagadnieniem o dużym znaczeniu, gdy obejmuje sprawy zasadnicze dla życia danej instytucji czy środowiska.

Sądzę, że należałoby wypowiedzieć zdecydowaną walkę na śmierć i życie, aby przez wzajemne podciąganie wyleczyć się z tak ciężkiej choroby, jaka opanowała całe nasze społeczeństwo.

Możnaby przytoczyć bardzo wiele przykładów. Najlepiej zawsze zacząć od siebie, w myśl zasady usuwania przede wszystkim „swojej belki”, zamiast trudzić się o „czyjeś źdźbło”.

Warto więc przepatrzyć pracę najbliższego nam ognia, jakim jest Koło Młodzieży. Z ogólnych prac koła wyodrębniły jeszcze mały odcinek, jakim jest praca w zespołach p. r. Jak wiemy, zespoły p. r. nie są instytucją starą. Dobiegliśmy zaledwie do dziesięciolecia peeru, a w niektórych powiatach jeszcze dział ten jest młodszy. Jeżeli wnikiemy w tę pracę głębiej, posłuchamy głosów całego szeregu kół, czy też gdy przyjrzymy się pracy poszczególnych zespołów, wówczas stwierdzamy z przykrością, że p. r. jakoby „przeżył się”.

Często się słyszy, że p. r. już nie jest czemś interesującym, że czas, w którym istniał pęd młodzieży wiejskiej w tym kierunku, minął. Dziś obserwujemy niemal zmniejszanie się udziału młodzieży wiejskiej w pracach p. r., a przecież powinno być odwrotnie. Należy się bowiem liczyć z tym zjawiskiem, że praca w p. r. ukończył spory zastęp młodzieży, z której choć-

Gazety piszą że...

...dnia 6 lutego b. r. obradowali w Warszawie delegaci Związków Ziemian w Polsce. Na zebraniu tym omówiono wszechstronnie obecną politykę rolniczą ministra Poniatowskiego i zajęto wobec niej stanowisko wrogie. Zjazd powziął szereg uchwał wrogich w stosunku do drobnego rolnictwa. I tak na przykład zjazd wzywa ziemian do wysiłku, zmierzającego do przeciwstawienia się polityce (w ich znaczeniu niebezpiecznej!) porcelacyjnej, do zwiększenia produkcji i podporządkowania tej zasadzie polityki form społecznych..

Nie trzeba tłumaczyć, w jakim stopniu te uchwały godzą w nasze interesy. Nie trzeba się też łudzić, że ziemianie w dalszym ciągu nie będą walczyć z wszelką próbą reform w dziedzinie społeczno-gospodarczej wsi;

...zaistniał podobno projekt rozbioru Czechosłowacji. Pi-

sma angielskie podały, że między Niemcami i Węgrami istnieje układ, mający na celu podział Czechosłowacji między oba te państwa. A sztab generalny czeski ma wiadomości, że na Słowaczynie przygotowują powstanie Węgrzy, a w północno-zachodnich Czechach, zamieszkałych przez 4 miliony Niemców, powstanie przygotowują Niemcy.

Sprawa rozbioru Czechosłowacji jest, podobno, zdaniem Niemiec koniecznością, wobec wzrastającego tam jakoby — komunizmu. Jak potoczą się te sprawy, zobaczymy, a tymczasem przypatrzmy się polityce Niemiec, które myślą więcej o cudzych, niż o swoich ziemiach, a ich chęci zaborezych i zdolności krzywdzenia nie zdołały osłabić klęski wojny światowej.

...z drugiej strony dziwnymi drogami chadza polityka Czechów. Wiemy, że Czesi odgrywali przez szereg lat rolę ważną w życiu międzynarodowym, a to dzięki Związkowi Państw, zwanemu Małą Ententą (małym porozumieniem), do którego

by część już oddziaływa na swoje najbliższe otoczenie, by to uczestniczyło w pracach p. r. Jeżeli wyniku tego oddziaływania nie widać, a nawet wypadłoby ocenić go na niedostateczny — to tym bardziej powinniśmy zrewidować nasz dotychczasowy stosunek do tej pracy.

Ocena akcji p. r. w dzisiejszych warunkach musi pójść po linii przydatności do życia młodzieży na wsi i znalezienia jakichś innych środków i metod, którymi mogłaby zastąpić z większą korzyścią dotychczas prowadzone prace oświatowo - rolnicze.

Nie ulega wątpliwości, że akcja p. r. jest przystosowana do warunków, w jakich żyje i pracuje młodzież na wsi i, jak zresztą życie wykazało, niejednokrotnie akcja ta daje ogromne możliwości rozwojowe przy metodzie prac samokształceniowych indywidualnych i zespołowych, i przy niesłychanie niskich kosztach, jakie każdy uczestnik w tej pracy ponosi.

A jednak „minął czas, kiedy p. r. było atrakcją”. Dziś wielu, wielu członków kół młodzieży nie poczuwa się zupełnie do tego, aby przejść przez wszystkie stopnie sprawności rolniczej. Na 160 tys. młodzieży, zorganizowanej w CZMW — zaledwie kilkanaście tysięcy bierze udział w p. r., a gdzie reszta? Na każdym jednak zebraniu powtarzamy, że na nas, jako na przyszłych gospodarzach, spoczywać będą takie a takie obowiązki. Ale gdy chodzi o wykonanie czegoś w sposób konkretny, zdecydowany, to bardzo często ten nam się sprzykrzy, jeśli go podejmujemy — albo też do wykonania wogóle nie przystapimy.

Przysposobienie rolnicze w dzisiejszych warunkach jest zagadnieniem pierwszorzędного znaczenia. Niestety, nie samo się nie zrobi — trzeba wysiłku — i to systematycznego, aby to, o czym tak często i pięknie deklamuje się na zebraniach, zaczęło się realizować. Każdy rzemieślnik w Polsce już dziś musi mieć ukończone 7 oddziałów szkoły powszechnej i odpowiednie przygotowanie fachowe, aby mógł prowadzić swój warsztat. Jakże daleko jesteśmy na wsi od spełnienia tego koniecznego warunku. Sądję, że niedługo na wsi dojdziemy do tego minimum, że *każdy, kto ma gospodarować na swoim warsztacie rolnym — będzie miał przygotowanie fachowe rolnicze przynajmniej w zakresie trzech stopni p. r.* Wtedy ten przymus spowodowałby zapewne, że każdy musiałby nieco lepiej gospodarować.

wchodziła prócz Czechosłowacji, Rumunia i Jugosławia. Trzy te państwa stwarzały potęgę, z którą wszyscy musieli się liczyć. Czesi w tym związku mieli dużo do powiedzenia jako państwo najbardziej wyrobione politycznie. Ostatnio Mała Ententa zaczyna się rozluźniać. Ponadto niezręczny dyplomata p. Seba, konsul czeski w Bukareszcie, napisał książkę, w której wyszła na wierzch chytra i podstępna polityka rządu praskiego w stosunku do Polski i Rumunii, Jugosławia zaś, zrażona postępowaniem Czech, przygotowuje układ przyjaźni z Węgrami (Węgrzy są w oczach Czechów ich wrogiem).

...Niemcy śląscy uczą się po polsku. Przez długie lata lekceważyli sobie język polski i nie starali się go wcale uczyć, żyjąc ciągle nadzieją, że Śląsk wróci do Niemiec. Obecnie skapitulowali i pogodzili się z myślą, że mieszkają w Polsce, to też zorganizowali dla swoich organizacyj kursy języka polskiego, które cieszą się wielkim powodzeniem;

Aby można było myśleć o poprawie gospodarczej i kulturalnej na naszej wsi, trzeba sobie powiedzieć, że przysposobienie gospodarcze musi się stać powszechnie i w tym kierunku musimy powoli zmierzać. Oczywiście, że my, jako organizacja wiejska, musimy w tym przodować. Przodownictwo to wyobrazić sobie można jako konieczność ukończenia przez każdego członka organizacji 3-ch stopni sprawności rolniczej w p. r. To jest podstawowym zagadnieniem. Koło, w którym niema zespołu p. r., lub też w którym nie jest prowadzona praca oświatowo - rolnicza i praca nad podniesieniem swoich warsztatów rolnych czy też przygotowywaniem się do takiego zadania, można śmiało poważnie krytykować, jako nie spełniające swoich regulaminowych obowiązków.

Wiemy, że jest w Polsce dosyć ludzi, którzy pięknie mówią i piszą, ale mało jest, niestety, tych, którzy pracują lub pracują ponad pewne minimum, niezbędne do życia bez głębszej myśli przysłużenia się sprawie ogólnej. W opinii że „p. r. przeżyło się”, należałoby dopatrywać się, niestety, nie czegoś innego, jak tylko braku zrozumienia dla tej akcji — którą przecież należy traktować jako konieczny obowiązek każdego syna wsi a nie jako atrakcję w swojej pracy, a z drugiej znów strony *jako brak wytrwałości* w tej prostej i ciężkiej pracy.

Zapał i chęci towarzyszą tylko do tej chwili, dopóki operuje się ogólnikami bez jakiegokolwiek gruntowniejszego i ciągłego *dotożenia się każdego z nas do tej pracy.*

Zgłasza się zwykle dość dużo zespołów. Ale spory odsetek po drodze odpada i to najczęściej z powodu braku wytrwałości. Obecnie mamy właśnie pierwszy etap zdawania egzaminu z wytrzymałości. Zaledwie upływa drugi — czy trzeci miesiąc okresu samokształceniowego, a ile już zespołów zrezygnowało z pracy, a ile zrezygnuje do końca okresu samokształceniowego, a potem ile naprawdę wytrzyma do końca.

Stanowczo musimy na to zwrócić większą uwagę. Zarówno sami członkowie, jak i zarządy kół, okręgów, województw i centrala, aby p. r. postawić na poziomie takim, na jaki nas stać w naszej organizacji, jako nawskroś wiejskiej.

W. Pawlikowski

...z drugiej strony Polski Związek Zachodni na Śląsku wziął się gorliwie do spolszczania nazwisk, pokaleczonych niemiecką. Dotychczas około 32 tysiące osób sprostowało pisownię i brzmienie swych nazwisk;

...33 Kółka Rolnicze otrzymają jeszcze w lutym b. r. cenne nagrody w postaci bibliotek z szafkami za owocną pracę. Będzie to niewątpliwie zachętą dla innych Kółek Rolniczych;

...przyrost radiosłuchaczy w Polsce w 1936 r. wyniósł 185 tysięcy i był największy ze wszystkich państw europejskich;

...pochodzący z Polski, Stanisław Mikulewicz, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pokonał rekord w bezpłatnych przejazdach. Przebył on 50 tysięcy kilometrów jako pasażer kolej, okrętem, autobusem itd., nie płacąc ani grosza za przejazd i nie będąc ani razu złapanym.

PRAWO GROMADZKIE

Przy uchwalaniu w Sejmie ustawy samorządowej, która została wydana w 1933 r. na temat gromady wiejskiej toczyła się długa dyskusja. Chodziło o to, czy nadać gromadzie samorząd, czy nie. Przeciwników było dość dużo. Ostatecznie ustawa postanowiła, że gromada jest samorządem, a więc ma swoje władze gromadzkie: sołtysa i radę gromadzką lub zebranie gromadzkie i może zarządzać miejscowymi sprawami i zaspakajać potrzeby, wynikające z sąsiedztwa i współżycia. Wskazane zostało w ustawie, że na swoje potrzeby gromada ma przeznaczać dochód z majątku i dobra gromadzkiego, oraz, że może zgłosić wnioski do rady gminnej o wyznaczenie świadczeń w naturze (szarwarku) na cele gromady. Poza tym ustawa samorządowa zezwoliła, ażeby gmina odstępowała gromadzie część swych nie wyzyskanych uprawnień podatkowych i zezwalała na wprowadzenie w to miejsce podatku na rzecz gromady.

Ustawa nie uregulowała jednak wielu ważnych spraw i przekazała je do uporządkowania przepisami rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Rozporządzenie to nie mogło być wydane zaraz po uchwaleniu ustawy, bo potrzeba było koniecznie przed tym zbadać, jak w rzeczywistości zapoczątkował się i jakie stawia kroki samorząd gromadzki oraz co i jak trzeba uregulować. Zebrane bezpośrednio z kilkudziesięciu gromad w różnych województwach materiały, konferencje z sołtysami i radnymi gromadzkimi pozwoliły na opracowanie przepisów gromadzkich, które zostały wydane w rozporządzeniu z dnia 29 stycznia 1937 r. o gromadach. W ten sposób gromada otrzymała swoje prawo gromadzkie.

Prawo gromadzkie określa, w jakim kierunku ma gromada rozwijać swoją działalność, jaki jest podział pracy pomiędzy sołtysiem a radą, czy zebraniem gromadzkim, na jakich zasadach powinno się prowadzić gospodarkę gromadzką, jakie prawo służy

wydziałowi powiatowemu i wójtowi względem gromady i inne sprawy. To, co jest najważniejszym i co warto szczególnie podkreślić, to jest udostępnienie pracy w gromadzie szerokiemu gronu mieszkańców gromady oraz zawarowanie ogółowi wglądu w gospodarkę gromady. Że tak jest widać to choćby z następujących przepisów:

1) rada gromadzka powołuje komisję rewizyjną, gospodarczą, rolniczą, oświatową i inne dla poszczególnych spraw — i to nie tylko z grona samych radnych;

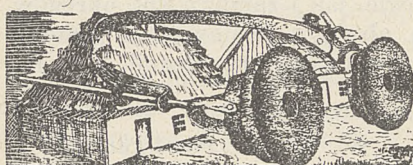
2) posiedzenia rady gromadzkiej i zebrania gromadzkiego są jawne, a więc w czasie tych obrad każdy mieszkaniec gromady może przyjść i obradom się przysłuchiwać;

3) budżet gromady i sprawozdanie rachunkowe, przed poddaniem pod obrady rady lub zebrania gromadzkiego musi być przez 2 tygodnie udostępniony do przeglądania przez ogół mieszkańców, którzy mogą zgłaszać swoje uwagi w tych sprawach.

W tym miejscu trudno oczywiście dokładniej omawiać wszystkie przepisy stanowiące prawo gromady wiejskiej, natomiast pragnę zwrócić uwagę, że przepisy o samorządzie gromadzkim¹⁾ powinny być znane w każdej gromadzie, a zwłaszcza poznawać je powinni członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej, którzy pragną się do samorządu przysposobić i uczynić samorząd wiejski głównym warsztatem pracy nad podniesieniem wsi na wyższy poziom.

Ustawa i rozporządzenie stwarzają tylko ramy działalności samorządowej a duszę i treść dać może tylko sama społeczność wiejska, jeżeli wykaże dość silnej woli i zapału dla samorządu gromadzkiego.

¹⁾ Jest nam wiadomo, że „Samorządowy Instytut Wydawniczy“ w Warszawie, ul. Miodowa 6, przystąpił do wydania książki p. t. „Prawo gromady wiejskiej“, w której będą zebrane wszystkie przepisy o gromadach.



RADIO NA WSI

ŻYJEMY W OCEANIE FAŁ

Żaden chyba wynalazek nie stał się tak szybko własnością całej cywilizowanej ludzkości, jak radio. Ze zdumiewającą szybkością rozpowszechniło się radio po całej kuli ziemskiej, która najeżyła się masztami anten nadawczych, jak owoc kasztana kolcami.

Zainteresowanie się radiem skierowało też uwagę ogółu na nieznane przed tym, a zarazem wszędzie dochodzące fale radiowe. Fale krótkie — średnie — długie, fale odbite — oto wyrażenia do niedawna słyszane w salach szkolnych, a dziś rozpowszechnione tak jak radio. Używamy tych słów, nie zdając sobie sprawy z tego, że mówimy o przedziwnym sposobie przenoszenia energii z miejsca na miejsce, dziwnym, bo bez użycia jakichkolwiek sposobów czy środków transportowych. Stacja nadaje audycje, fala niesie je daleko i uderzając o antenę odbiorczą, oddaje jej

część energii otrzymanej na stacji nadawczej. Bez matorów, drutów, kabli, kół, szyn, dostaje się do odbiornika mała cząstka energii, wypromieniowanej gdzieś daleko, daleko.

Istnieje jedna stacja ogromnej mocy i bardzo daleko położona, która zasięgiem swym pokrywa całą kulę ziemską. W przeciwieństwie do innych stacji, odbiór jej jest najlepszy w dzień, przy czym zależy też od warunków atmosferycznych. Do odbioru jej nie jest potrzebny żaden aparat, fale jej każdy łapie bezpośrednio. Słońce jest tą potężną stacją, która zalewa ziemię swymi falami. Przecież promienie słoneczne to też postać energii, przesyłanej nam na fali świetlnej, a te same prawa fizyczne rządzą falami radiowymi, co falami świetlnymi.

W naszym skromnym świecie panuje wieczny ruch: fala płynie za falą. Ale jest ich jeszcze wiele, wiele więcej. Płyną jeszcze przez powietrze i drgają w naszych uszach fale dźwiękowe. To regularne i czyste jak muzyka, śpiew i mowa ludzka, to nierówne, gwałtowne i chaotyczne jak wszelkie szmery i łoskoty. Mieszają się ze sobą, zagłuszają jedno drugie, płyną potokiem i zlewają się w jedno wielkie brzmienie, otaczając nas morzem dźwięków. Wiemy dobrze jak trudno o zupełną ciszę, czyli brak fal dźwiękowych w naszym otoczeniu.

Do oceanu fal, w którym żyjemy, wpadają jeszcze fale inne, których my nie potrafimy zauważyć, bo zmysły nasze są zbyt mało czułe lub wogóle nie wykształcone dla przyjmowania tego rodzaju wrażeń. Fale pozafalowe, zawarte w promieniach słońca, uchwyci tylko płyta fotograficzna, lub nasza skóra opalona na brąz. A cudowne promienie Rentgena, dla których nie ma przeszkody, które przez wszystko przenikają, czyż nie są zjawiskiem ruchu falowego. Ślad po nich pozostaje tylko na płycie fotograficznej, czulszej od oka ludzkiego.

Nawet nasza ziemia, którą uważamy za wyjątkowo stałą i trwałą, ulega drgającemu ruchowi i faluje jak morze, gdy gdzieś w wulkanicznej okolicy rozejdzie się wstrząs, opisywany po tym jako trzęsienie ziemi.

Prócz tego poddaje się ziemia stale i regularnie od milionów lat sile przyciągania słońca i księżyca, czego wyni-

kiem jest nie tylko cudowne zjawisko przyrody: przypływ i odpływ morza, ale i falowanie lądu stałego, przyciąganego przez księżyc.

Wokoło nas płyną fale świetlne, rozjaśniając ciemności, dźwięki rozchodzą się ruchem falistym w przestrzeni, ziemia faluje nam pod stopami, niedawno przybyły jeszcze fale radiowe, niosące nie tylko programy rozgłośni, ale i rozmowy radio - telefoniczne i depesze z jednego krańca naszej małej ziemi na drugi. Naprawdę, można powiedzieć, że cały świat faluje.

ABONENT NR. 700.000

Rosnąca w szybkim tempie liczba radioabonentów w Polsce przekroczyła już cyfrę 700.000. Ostatnio właśnie kartoteki Polskiego Radia zarejestrowały abonenta nr. 700.000 na terenie Rozgłośni Poznańskiej. Jest nim ks. Józef Kut z Gościerzyna n/Obłą.

Tradycyjnym zwyczajem Polskie Radio ofiarowuje abonentowi, otwierającemu nową stutysięczną serię, złoty zegarek. Upominki otrzymają również abonenci nr. 699.999 — Świetlica Straży Pożarnej w Muszynie i nr. 700.001 — p. Alojzy Kocur, bezrobotny z Bielska I, Mazankowice 135.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, w którym zaleca podległym sobie władzom przychylnie ustosunkowanie się do akcji radiofonizacyjnej.

PROGRAM RADIOWY OD 7.III DO 13.III 1937 R.

- 7.III. 8.03 Gazetka rolnicza i odczyt n. t. Jak zajęcia i kuropatwy podniosły gospodarstwa i kulturę we wsi Dembsko. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w W-wie. 15.00 Pieśni ludowe. 15.30 „Audycja dla wsi”. 16.30 „Pół godziny mandolin”. 21.00 Słuchowisko p. t. „Eksmisja”.
- 8.III. 12.50 „Wszystkie dzieci mają równe prawa do miłości matki” — pogadanka. 18.50 „Kółka rolnicze na przedwiośniu” — pogadanka. 21.30 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.
- 9.III. 12.50 Skrzynka rolnicza. 19.00 „Dyskutujmy”: „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe”. 20.15 Koncert symfoniczny ze Lwowa i Poznania.
- 10.III. 16.10 „Gdy wielcy ludzie byli mali”: „Portret pa-

na Hilarego” — obrazek słuchowiskowy z dzieciństwa Jana Matejki. 17.50 „Rozmowa ze Stanisławem Witkiewiczem” — wywiad fikcyjny. 19.00 „Akademik Smorgoński” — opowiadanie Juliana Ejsmonda. 21.30 Z twórczości kantatowej J. S. Bacha (z Wilna).

- 11.III. 12.50 Wczesne ziemniaki dadzą dobry dochód. 16.20 „Marzec” — pogadanka dla dzieci starszych. 17.05 „Dzieci krzywdzone” — odczyt. 19.00 Premiera słuchowiska p. t. „Prometeusz skowany”.

- 12.III. 12.50 „Przed świętami na wsi” — pogadanka. 17.00 „Z sieciami na morze” — felieton. 18.50 Nowiny leśne. 19.20 „Z pieśnią po kraju”.

- 13.III. 11.30 „Śpiewajmy piosenki”. 12.50 Muzyka rolnicza. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy.

DZIAŁ PRAWNY

Kol. Marcin K., pow. Maków Maz.

Pisze Kolega, że kupił radio lampowe na raty i że wobec niezapłacenia kilku rat firma zagroziła drogą sądową, zaznaczając, że rozprawa odbędzie się w Warszawie, co narazi Was na duże koszty przejazdu i utrudni Wam obronę.

Otóż, rzeczywiście, jeśli zaległe raty przewyższają 1/5 umówionej ceny aparatu, firma może wytoczyć Wam sprawę, lecz Warszawy się nie obawiajcie, bo przepisy prawa handlowego wyraźnie zastrzegają, że właściwym do rozstrzygnięcia takich spraw jest sąd, na którego terenie pozwany zamieszkuje, czyli sprawa będzie rozpatrzona w Sądzie Grodzkim w Makowie.

Kol. Władysław J., pow. Grójec.

Niestety, Kolego, będziecie musieli odpokutować za

Waszą nadmierną energię, choć, jak piszecie „raz tylko uderzyliście Franka i to słabo”... Przed sądem będziecie odpowiadać za udział w bójce, gdyż biło was się czterech, a prawo karze każdego, kto się bił, nawet jeśli to nie on był sprawcą uszkodzenia ciała. Okoliczność, że nie byliście jeszcze karani, że Franek was sprowokował, nie zwalnia Was od odpowiedzialności karnej, może tylko przyczynić się do łagodniejszego wymiaru kary. O wyniku sprawy napiszcie.

U w a g a: Z powodu napływu w ostatnich dniach dużej ilości pytań, oraz ze względu na brak miejsca w tym numerze, dalsze odpowiedzi zamieścimy w Nr. 11-tym.

J. Z.

NA SZLAKACH KULTURY

*Myśliciel angielski, Bertrand Russell, w jednej ze swych najnowszych książek¹⁾ w rozdziale zatytułowanym: „Ludzie przeciw owadom” przewiduje, że jeżeli zbrojenia będą szły w tak szybkim tempie, jak obecnie, to w przyszłości rasa ludzka wymrze, a zos-
staną jedynie na świecie same owady.*

Udowadnia on swe przewidywania przykładem z przeszłości, pisząc następująco:

„Przyzwycajeni jesteśmy uważać się za panów stworzenia: nie żyjemy już w strachu, jak ludzie jaskiniowi, przed lwem i tygrysem, mamutem i dzikiem. Boimy się tylko jeden drugiego — poza tym czujemy się bezpieczni. Ale choć duże zwierzęta nie zagrażają już naszemu życiu — inaczej jest z małymi stworzeniami.

¹⁾ „Pochwała próżniactwa”. Wyd. „Rój”.

²⁾ Tamże str. 265-6-8.

Raz już w historii naszej planety duże zwierzęta ustąpiły miejsca małym w ciągu wielu stuleci wśród bagien i lasów harcowały beztroskie dinozauary — bojące się tylko jeden drugiego i pewne swego niezachwianego panowania; znikły jednak, ustępując miejsce małym ssakom, myszom, jeżom, małym konikom nie większym od szczura i tak dalej. Niewiadomo dlaczego dinozauary wymarły; przypuszczalną jednak przyczyną był fakt, że miały małe mózgi i poświęcały się wytwarzaniu broni zaczepnej w postaci licznych rogów. Jakkolwiek rzeczy się miały, rozwój form życia nie poszedł poprzez ich gatunek.

Ssaki, ostawszy się jako gatunek najwyższy, zaczęły rosnać; ale największy z żyjących na ziemi — mamut — wyginął, a inne duże zwierzęta stały się rzadkie, z wyjątkiem człowieka i zwierząt przezeń oswojonych”.

...W najbliższej wielkiej wojnie naukowcy każdej ze stron wojujących wywołają zarazę w zbiorach drugiej strony, a gdy nastąpi pokój, unieszkodliwienie zarazy może się stać rzeczą niemożliwą. Im więcej mamy wiedzy, tym bardziej możemy szkodzić sobie wzajem. Jeśli ludzie, rozwścieczeni jedni przeciw drugim, odwołają się do pomocy owadów i mikrobów — a zrobią to napewno w następnej wielkiej wojnie — nie jest bynajmniej rzeczą nieprawdopodobną, że jedynymi ostatecznymi zwycięzcami tej wojny będą owady.

Z kosmicznego¹⁾ punktu widzenia może nie należałoby tym ubolewać, ale jako człowiek nie mogę się powstrzymać od westchnienia na myśl o losach mojego gatunku”.

¹⁾ Kosmiczny — wszechświatowy.



ORGANIZACJA W TERENIE



K. M. W. W GUDZIENISZKACH (pow. lidzki)

Koło Młodej Wsi w Gudzieniskach, gm. Zabłoc, pow. lidzkiego zostało zorganizowane dn. 1 listopada 1936 r. Na zebraniu tym powstał zespół przysposobienia rolniczego, a przodownika zespołu wysłano na kurs do Lidy.

Świetlica czynna jest w każdą niedzielę. Przychodzą także i starsi. Za interesowanie pracą K. M. W. rośnie, tak, że na każdym zebraniu przybywa nam członków. Obecnie Koło liczy 35 członków, należycie spełniających swe obowiązki. W świetlicy czyta głośno i próbuje samodzielnie opracowywać pogadanki sama młodzież.

8 stycznia b. r. Koło rozpoczęło konkurs dobrego czytania, a 10-go tegoż miesiąca próbowało prowadzić „żywą gazetkę” na wzór „gazetki” z kursu. Okazało się, że samej niedzieli na prace świetlicowe zaczyna nie wystarczać i młodzież postanowiła zbierać się do świetlicy na prace także i w dni powszednie.

Posiadamy i czytamy „Siew Młodej Wsi”, „Przysposobienie Rolnicze”, „Życie Nowogródzkie”, „Zjednoczenie” i „Plon”, a ostatnio korzystamy również z „Korespondencyjnego Kursu im. Staszica”. Oplatamy z własnych

pieniędzy pierwsze dwa czasopisma i „Plon”.

Koło przygotowuje swych członków do pracy P. W. i W. F., którą rozpocznie z nastaniem wiosny.

OPLATEK W ZASADACH (pow. rypiński)

17 stycznia urządziliśmy w Zasadach uroczysty oplatek przy współudziale Kół Mł. Wsi z Zasadek, Zopiewa, Sadłowa i Mleczówki. Na uroczystość zaprosiliśmy przedstawicieli miejscowych organizacji. Z ramienia P. Z. M. W. przybyli kol. kol.: R. Słomiński i J. Biernat. Zebranie zagał kol. Słomiński, który w krótkich słowach omówił możliwość współpracy międzyorganizacyjnej i życzył godnej pracy na wiejskim terenie. Łamanie się oplatkiem. Wszyscy zgromadzeni (około 150 osób) śpiewają koledy. Koło z Sadłowa popisuje się 4-ro głosowym chórem. Koleżanki z Zasadek deklamują bardzo ładne wiersze. W tym momencie następuje uroczyste wręczenie nagród kol. kol.: Krysińskiej K. i Domeradzkiemu za najlepsze strzelanie na kursie w Rypinie. Na zakończenie części artystycznej odegrano obrazek „Herody”. Wystawiło sztuczkę Koło zasadzkie i wykonało ją bardzo dobrze.

Przyszła kolej na herbatkę towarzyską, a ukoronowaniem uroczystości była huczna zabawa taneczna. Cieszymy się, że potrafiliśmy w ten sposób nawiązać kontakt z innymi organizacjami. Zostawi to pewien ślad.

Uczestnik

KURS IDEOWO - ORGANIZACYJNY W ŁYNTUPACH (Pow. Świeciański).

Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Łyntupach pow. świeciańskiego powstał dnia 21.VI.36 r.

Praca, jaką zapoczątkowaliśmy, dała nam już odpowiednie rezultaty. Do efektownych wyników zaliczyć można trzydniowy kurs ideowo - organizacyjny, urządzony w dniach od 8 do 10 stycznia b. r. w Łyntupach. Wykładów ogółem odbyło się 12. W wykładach poruszono następujące tematy: Rozwój historyczny wsi, samorząd terytorialny, formy pracy oświatowej i biurowości w kole. Po każdym wykładzie odbyła się ożywiona dyskusja.

Udział w kursie wzięły wszystkie koła Sąsiedzkiego Związku: Górnica, Reduta, Mieszkowszczyzna, Azuroujście i Girucie. Ogólna ilość słuchaczy — 43.

W ostatnim dniu zorganizowano Zjazd przy udziale 84 delegatów ze wszystkich kół, na który przybył sta-

rosta święciański, p. Dworak, poza tym miejscowi księża, przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

Józef Kojro

Z NASZEGO TERENU

(pow. lubartowski)

Koła w naszym powiecie powstały w latach od 1923 — 24 r. Przechodziły różne koleje. W 1934 r. powstał w Ludwinie Związek Sąsiedzki, który zespółił w jednym wysiłku kilka Kół. Dużo entuzjazmu i ochoty wniósł prezes kol. Siepsiak. Powstało kilka nowych Kół. Praca stanęła na dość wysokim poziomie. Po ustąpieniu kol. Siepsiaka prezesem został kol. Stadnik, który założył w międzyczasie Koło Młodzieży Wiejskiej w swojej wiosce. Wywołało to burzę w okolicy. Niedaleko była parafia. Istniało tam K. S. M., z którego druchny i „druchowie“ tłumnie przechodzili do naszej organizacji. Ksiądz (patron K. S. M.) obwołał nas komunistami i piętnował naszą działalność przed starszym społeczeństwem wiejskim. Nie osiągnął jednak zamierzonego celu. Młodzież nie usłuchała też wrzasku dewotek.

W jedną niedzielę ksiądz w czasie kazania wezwał zebranych do odmówienia „Ojcze Nasz“ i „Zdrowaś“ za „niedouczków“, „rozparzeńców“. Śmiesznie wyglądało — ale, niestety i bardzo smutnie. Ksiądz nie mógł nic więcej dokazać. Wszystkie ataki nie wpływają na tempo naszej pracy.

Ostatnio założono u nas koncesjonowany skład alkoholowy. Wpływa on demoralizująco na młodzież, nawet tę młodszą.

Musimy i z tym walczyć.

Eug. Przypis

KURS PIECZENIA I GOTOWANIA W SŁUPI

(pow. rypiński)

Staraniem powiatowego Instruktora Z. M. W. z Rypina, oraz zarządu K. M. W. w Słupi, odbył się w dniach od 4.II do 6.II b. r., trzydniowy kurs gotowania i pieczenia. Instruktorką była Hanna Bogusowa z Warszawy. Kurs, w którym wzięło udział 9 członkiń K. M. W., odbył się w domu kol. Haliny Kamińskiej.

6.II odbyło się uroczyste zakończenie kursu, połączone z wieczorem propagandowym. Uczestniczki kursu zaprosiły na tę wieczornicę swoich rodziców, braci i znajomych. Wieczornica rozpoczęła się wspólną kolacją, przygotowaną przez kursistki. W czasie kolacji odśpiewaliśmy hymn zwią-

zkowy. Następnie wygłosiła koleżanka Kamińska referat p. t. „Czym jest dla nas Koło Młodzieży Wiejskiej“, przedstawiając historię, cele i prace tej organizacji. Dalej posypały się wesołe dialogi i przyśpiewki ludowe.

H. K.

MY TEŻ IDZIEMY NAPRZOD

27.XII.1936 r. zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej w Stobiecku Miejskim (pow. radomszczański). Zdrowo myśląca młodzież naszej wsi już dawno odczuwała potrzebę takiej organizacji. Na zebraniu organizacyjnym po wygłoszeniu referatu ideowego przez kol. Cz. Sobczyka zebrana młodzież w liczbie 12 osób jednomyślnie powzięła uchwałę o założeniu Koła.

Do zarządu weszli kol. kol. Jan Kulis — prezes, Józef Karasek — wiceprezes, Roman Gzik — sekretarz, Stefan Wolski — skarbnik, Jan Ciupiński — gospodarz. Jak na naszą wieś, mała to gromadka, lecz wybraliśmy ludzi świadomych, którzy potrafią pracować.

J. Kuliś

PIERWSZE KOŁO MŁODEJ WSI W GM. BAKSZTY (NOWOGRÓDZKIE)

19 stycznia r. b. zebrała się młodzież wsi Kruple, gm. Bakszty, powiatu Wołżyńskiego, by zorganizować Koło Młodej Wsi. Wyjaśnić o pracy Koła Młodej Wsi udzielił kol. Mikołaj Prokopczyk.

Po zapoznaniu się z regulaminem i zadaniami Koła Młodej Wsi, młodzież wybrała swój zarząd w składzie następującym: prezes — Aleksander Boško, skarbnik — E. Reduto i sekretarz — M. Prokopczyk. Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: M. Reduto, N. Struczyńską i Z. Mikulicz.

W zrozumieniu potrzeby szerzenia czytelnictwa postanowiono zaprenumerować „Siew Młodej Wsi“, „Przysposobienie Rolnicze“ i „Plon“.

Jest to pierwsze Koło Młodej Wsi w gminie Bakszty. Przykład wsi Kruple niewątpliwie będzie miał duże znaczenie dla dalszego rozwoju pracy młodzieży wiejskiej na terenie gminy Bakszty.

Z ŻYCIA GMINNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W SŁOCINIE

Praca młodzieży wiejskiej gminy Słociny postępuje wolno, ale systematycznie naprzód. Nowym tego dowodem jest zjazd sąsiedzki, który odbył się dnia 17.I.37 r. w Słocinie.

Słowo wstępne wygłosił kol. Stanisław Sitarz. Po referacie kol. sekreta-

rza powiatowego Z. M. W. Wierchołka p. t.: „Ideologia Z. M. W.“, wytworzyła się żywa dyskusja. Na zebraniu tym wygłoszono także referat p. t. „Higiena Wsi“.

Prócz tego odegrano dwuaktówkę p. t. „Ofensywa załotników“, która wielce ubawiła publiczność, oraz jednoaktówkę p. t. „W starym piecu diabeł pali“.

BUDUJEMY DOM LUDOWY

Koło Młodej Wsi w Lipnikach-Korostowie (pow. nowogródzki) postanowiło wybudować dla celów społecznych Dom Ludowy w Korostowie. Plac już jest. Postanowiono, że szeregi prac przy budowie wykonają członkowie Związku sami.

W tym celu powołano Komitet Budowy Domu Ludowego w składzie następującym: St. Trzeciakiwicz, W. Bojarowski, J. Orsicz i J. Marcinkiewicz.

Na Dom Ludowy przeznaczono dochody z przedstawień, zorganizowanych przez Koło.

NA DRODZE DO ZJEDNOCZENIA.

10 stycznia r. b. odbył się rejonowy zjazd młodzieży wiejskiej z gmin Ostrów i Krzywoszyn pow. baranowieckiego. W zjeździe wzięli udział członkowie Kół Młodej Wsi i niezunifikowanych jeszcze w tym terenie Kół Młodzieży Ludowej z 12 miejscowości (na 13 istniejących w tym rejonie), razem w liczbie 130 osób.

Zjazd zagał delegat K. M. W. z Bieńkowców, kol. L. Kuniewicz, przewodniczył delegat z K. M. W. z Lipska kol. St. Dydzyszko. W zjeździe wzięło udział prezes Związku M. W. kol. K. Letowt.

Dwa referaty przygotowała i wygłosiła sama młodzież n. t.: „O potrzebie współpracy wszystkich Kół i zorganizowania Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi“ i „O potrzebie zorganizowania składnicy spółdzielczej w rejonie“. W dyskusji zabierali głos delegaci wszystkich Kół i postanowili rzetelnie pracować na wsi dla dobra sprawy, wiążąc swoją pracę z organizacjami starszych. Sprawami organizacyjnymi młodzieży wiejskiej w rejonie kierować będzie Związek Sąsiedzki Młodej Wsi, który został zorganizowany na zjeździe na czele z zarządem w składzie: prezes — L. Kuniewicz z Bieńkowców, wiceprezes — St. Dydzyszko z Lipska, sekretarz — M. Wierbiłło z Wólki, skarbnik — A. Kasperowicz z Krzywoszyń i gospodarz M. Turok z Zawinia.

Obecni na zjeździe członkowie Kół Młodzieży Ludowej postanowili przystąpić do Związku Młodej Wsi i przeprowadzić uchwały unifikacyjne w swoich Kołach. Serdeczny stosunek i życzliwość wzajemna młodzieży sprawiła dużą radość i zadowolenie uczestnikom zjazdu.

W czasie otwarcia zjazdu na wysokim maszcie została podniesiona chorągiew o barwach państwowych, która majestatycznie powiewała nad „wsią obradującą“ i ustalającą formy współżycia i sąsiedzkiej współpracy.

ZE WSPÓLNEJ PRACY — JEDNOŚĆ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W okresie zimowym w pow. Baranowickim w organizacjach młodzieży wiejskiej praca organizacyjna i społeczno - oświatowa samokształceniowa znacznie się wzmogła. Zorganizowano szereg kursów społecznych, a między innymi: a) kurs przysposobienia rolniczego w Małachowcach; b) dwa kursy społeczno - oświatowe samokształceniowe rejonowe w Niedźwiedzicy i Stajkach; c) jako dalszy ciąg tych kursów — zorganizowano dwie konferencje przodowników pracy wiejskiej w Wolnej i w Hainińcu. Zorganizowano w rejonie gmin Ostrów i Krzywoszyn Sąsiedzki Związek Młodej Wsi z siedzibą w Bieńkowcach; d) prowadzone są także przygotowawcze prace dla zorganizowania sąsiedzkich Zwią-

zków Młodej Wsi w rejonach Niedźwiedzice, Małachowce i Stajki.

Prace te skupiały młodzież wiejską z wielu ośrodków Kół Młodej Wsi, a także i z tych miejscowości, gdzie dawniej były Koła Młodzieży Ludowej. We wspólnej pracy i wspólnych dążeniach w budowaniu lepszej przyszłości wsi, młodzież łatwo znajdowała wspólne drogi i wzajemne zrozumienie się. Nic też dziwnego, że chętnie i życzliwie wykreślała sobie dalsze drogi, a przede wszystkim wzmacniała swoją organizację, opartą na jedności i zgodzie. W rezultacie powstało szereg nowych Kół Młodej Wsi, a 20 byłych Kół Młodzieży Ludowej złożyło deklaracje przystąpienia do zunifikowanego Związku Młodej Wsi oraz zawiadomienia do Starostwa Powiatowego o zmianie nazwy Kół Młodzieży Ludowej na Koła Młodej Wsi.

Obecnie powiat Baranowski liczy 45 na nowo zarejestrowanych i zarejestrowanych Kół Młodej Wsi, a w tym 20 byłych Kół Młodzieży Ludowej z następujących miejscowości: **Wolna, Stajki, Lachowice, Raczkanie, Zadworie, Patapowice, Paszkowce, Hruskie, Hancewice, Smoleniki, Dobra Wola, Horodyszcze, Krzywoszyn, Wielkie Horodyszcze, Małe Horodyszcze, Rogacie, Szczerbinowo, Koźlakiewice, Zawinie i Huta.**

Ze wspólnej pracy rośnie jedność, zgoda i wartość pracy młodzieży wiejskiej dla dobra wsi polskiej.

K. M. W. W SADONISZKACH

Koło nasze istnieje już 4-ty rok. Praca nasza ograniczała się do zebrania samokształceniowych, na które często przyjeżdżał instr. kol. Wojnicz. Zaproponował nam urządzenie kursu haftu i szycia. Projekt został przyjęty. Na kurs zapisało się 20 koleżanek z kół w Sadoniszkach, Wołowszczyzny i Kiwiskach.

Termin otwarcia kursu wyznaczaliśmy na 9 lutego b. r. Kol. Przychodźka kierowała pracami przygotowawczymi. Koleżanki wypiekały „smaczności“, a koledzy dekorowali świetlicę. Czekaliśmy na ten dzień z niecierpliwością. Wszystko było urządzone. Jedna przez drugą wpadała z wiadomością, że „pociąg już widać!“. Kol. Wojnicz przybył z kol. Zabiellówną i kol. Szpakowskim, którzy nas odwiedzili jako delegacja wileńskiego uniwersytetu wiejskiego. W czasie wieczoru wybuchały przyspiewki takie nasze, wsiowe. Chłopcy sprowadzili muzykę i hucznie koronowaliśmy kończący się karnawał.

Na drugi dzień rozpoczął się właściwy kurs. Haftujemy, szyjemy. Maszyny turkoczą, mieszając swój warkot z piosenką, która się sama jakoś śpiewa przy pracy. Jest nam bardzo wesoło.

Jadwiga Mikulewiczówna

K. M. W. Sadoniszki



Z POLSKI I ZE ŚWIATA —

W ministerstwie oświaty odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich okręgów szkolnych. Min. Świętosławski wygłosił podczas obrad dłuższy referat na temat konieczności polepszenia stanu szkół powszechnych I-go stopnia, oraz ulżenia doli bezrobotnych nauczycieli.

W dyskusji podkreślano konieczność zwiększenia liczby szkół powszechnych i stworzenia planowo zorganizowanej sieci szkolnych. Uczniowie powinni kończyć szkołę wysoko zorganizowaną.

Komisja, która miała za zadanie przeprowadzenie śledztwa w sprawie zaburzeń studenckich w wyższych szkołach warszawskich, ogłosiła już 101 wyroków skazujących. W tym 61 osób pozbawiono prawa studiowa-

nia na przeciąg 1 i 2 lat, udzielono 39 nagan, 30-tu studentów uniewinniono.

Zwiłoki ostatniego wodza niepodległej Abisynii, rasa Desty, który został przez Włochów rozstrzelany, marsz. Graziani kazał wystawić na widok publiczny, aby tym sposobem pokazać ludności Addis-Abeby, iż ras ten naprawdę nie żyje. Jak donoszą, marsz. Graziani, pomimo oficjalnych komunikatów, że podczas zamachu bombowego został lekko ranny, doznał poważnych obrażeń. M. in. kawałki bomby dostały się do płuc, wywołując zapalenie.

Mussolini polecił zapytać rząd angielski, czy negus Haile-Selassie został zaproszony jako Cesarz Abisynii na uroczystości koronacyjne króla Jerze-

go VI, czy też ze względów grzecznościowych, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby wziąć udziału w tych uroczystościach przedstawiciel Włoch.

Niemcy nie nie wskórały w Austrii. Min. Neurath bawił z wizytą w Wiedniu, gdzie przeprowadził szereg rozmów na temat stosunków niemiecko-austriackich. Komunikat urzędowy o wyniku wizyty jest ogólnikowy. Świadczy to częściowo o niepomysłnym stanie hitlerowskich interesów w Austrii.

Ostatni wódz abisyński, Ras Desta, został rozstrzelany przez Włochów. Organizował on do ostatniej chwili wojsko abisyńskie, walczył z włoskimi najeźdźcami, miał bowiem nadzieję że Abisynia się obudzi i porwie

znowu za broń. Dziś nie ma już wodźcy, któryby prowadził dalej rozpoczętą walkę. Były cesarz Haile Selassie żyje sobie spokojnie w Anglii z daleka od ojczyzny i zabezpiecza swoją przyszłość, sprzedając skarby, wywiezione z Addis-Abeby. Pogodził się już widocznie z losem swojej ojczyzny, jak zwykli czynić pozbawieni tronu królowie.

Wojna w Hiszpanii staje się coraz bardziej zaciekle. Częste ataki wojsk rządowych, broniących się w Madrycie, świadczą o nieustępliwym stanowisku rządowców. Wojna kosztuje tysiące trupów i całe góry złota. Rosja Sowiecka nadsyła stale nowe transporty materiału wojennego. Niemcy dostarczają przede wszystkim żołnierzy. Obecnie, po zdobyciu Malagi, wojska powstańcze są nieco silniejsze, ale zato na innych frontach ponoszą klęski. Ludność, wyniszczona wojną, woła o pokój, ale jak dotychczas nadaremnie. Że jest prowadzona wbrew woli samej Hiszpanii, świadczą o tym coraz częstsze buntury ludności, która się oburza na rządy sowieckich dowódców i komisarzy, jak też na bezczelność i okrucieństwo faszystów niemieckich i włoskich. Najmniej wodzów w hiszpańskiej wojnie domowej jest pochodzenia hiszpańskiego.

W Sowietach odbywają się nowe procesy. Przed sądem wojennym kolei wschodnio-sybirskiej w Nizniudinsku stanął kierownik biura wraz z kil-

ku pracownikami, oskarżonymi o świadome obniżanie wartości parowozów i wprowadzanie zamieszania w organizacji przemysłu kolejowego na Syberii. Podsądnym zarzucano, że należeli w 1925 r. do partii zwolenników Trockiego (głównego przeciwnika Stalina). Dwóch z oskarżonych zostało rozstrzelanych. W Kaukazie północnym (w Rosji) wykonano 3 wyroki śmierci na kierownikach budowy sanatorium związków zawodowych, którzy byli oskarżeni o przywłaszczenie funduszy publicznych. Prasa sowiecka nie pisze nic (nie wolno) o odbywających się procesach. Czerwony Stalin traci widocznie grunt pod nogami i ratuje się „czystką”. Chcąc zwrócić uwagę społeczeństwa na rzekomo wielką przestępczość i szkodliwość niektórych obywateli dla interesów państwa, podkreśla zupełnie mimowoli swoje okrucieństwo azjatyckie, nie pamiętając o tym, że jaką bronią ktoś walczy, od takiej ginie.

Jugosławia zamówiła w naszych hutach 2.000 tonn szyn kolejowych. Również i Persja zamawia w hucie „Piłsudski” 2.000 t. szyn i urządzeń kolejowych o wartości około 2 milionów złotych.

W Austrii przygotowuje się powrót cesarza, którym ma być Otto Habsburg. Niemcy przeprowadzili już szereg rozmów zarówno z kandydatem do tronu, jak i z politykami austriackimi. Można stwierdzić, że główni kierow-

nicy polityki austriackiej sprzeciwiają się powrotowi cesarstwa. Jest jednak w kraju dużo monarchistów, którzy niestrudzenie pracują nad przygotowaniem gruntu do przywrócenia tronu. Minister niemiecki Neurath był w Wiedniu również w tym przedewszystkim celu.

Niemcy, Francja, Włochy, Sowiety, Czechosłowacja, Szwecja i Belgia podpisały układ, na mocy którego żadne z tych państw nie będzie się wtrącało do wojny domowej w Hiszpanii.

Układ ten wszedł w życie 21 lutego b. r. W związku z tym 7.III b. r. Anglia, Włochy, Francja, Niemcy i Sowiety będą kontrolować brzegi morskie i granice lądowe Hiszpanii w celu niedopuszczania ochotników zarówno do wojsk rządowych, jak i powstańczych.

Nagrodę za gwizdanie w wysokości 2500 lirów otrzymali od jednej z włoskich akademii ci dziennikarze włoscy, którzy podczas przemówienia cesarza abisyńskiego Haile Selassie w czasie posiedzenia Ligi Narodów urządzili kocią muzykę i zostali wyrzuceni za drzwi.

Nagroda ta mówi wyraźnie o tym, jak nisko upadła kultura we współczesnych Włoszech, gdzie nagradza się dziennikarza za gwizdanie w tym czasie, kiedy przemawia człowiek, broniący niepodległości swego kraju najechanego przez Włochów.

POROZMAWIAJMY

Kol. Cz. Ol.: Niestety nie: jeszcze forma słaba, rymy pospolite. Pracować radzimy bo niektóre fragmenty Wszelej poezji są dość dobre.

Kol. F. Laskowski: „Brasławszczyznę” zamieścimy w skróceniu. Za rady dziękujemy. Pieniądze, które przesłaliście na „Żelazną bibliotekę”, zostaną Wam zwrócone, gdyż za mało zgłosiło się prenumeratorów i „Żelaznej biblioteki” nie będzie.

Kol. Cz. Ad.: „Niedola chłopska w czasie tegorocznej zimy” nie pójdzie. Nie radzimy w ogóle pisać poezji.

Kol. A. G., Prudyszcz: W Waszym liście nie znaleźliśmy nic, z czym moglibyście podzielić się z czytelnikami. Nie zamieścimy. Napiszcie o swoim pobycie na uniwersytecie.

Kol. „Misiek z miechowskiego”: Na nic. Forma bardzo słaba. Nie pójdzie.

Kol. B. Z.: „Kursy wieczorowe” zamieścimy.

Kol. M. G.: „Artykuł” nie będzie drukowany. Jest on napisany sztucznie i chaotycznie. Trzeba pisać prosto i jasno.

Kol. Wł. Ławr., Prudyszcz: Artykuły Wasze przekazaaliśmy Prezydium C. Z. M. W.

Autorowi „Wiejscy społecznicy”: Dialog jest dobrą formą, ożywia bowiem artykuł, ale żarty nie udały Wam się. Są nawet niesmaczne. Nie zamieścimy owych „Wiejskich społeczników”. Jedna z piosenek pójdzie.

Kol. Wł. Czerw.: „Konkurs dobrego czytania” — zawiera tylko apel, nie ma w nim szczegółowego sprawozdania z przebiegu. Nie ma też oceny wyników. Nie zamieścimy.

Kol. W. P.: „Kobieta w życiu codziennym”. Dużo na ten temat pisaliśmy już w „Siewie Mł. Wsi”. Nie pójdzie.

Kol. Wł. Budz.: „O ludu polski” — wiersz słaby pod względem formy. Nie pójdzie.

Kol. T. G.: „Oświata na wsi” — napisana bardzo chaotycznie. Omawiacie wszystko i nic. Ponadto kpicie z wierzeń religijnych, a organizacja nasza nie walczy z religią. Nie zamieścimy.

Kol. D. I.: „Antkowa dola” świadczy o tym, że możecie pisać nowelki. Ale gorzej z przeprowadzeniem akcji:

BRACIA CHOMICZ

WARSZAWA, ul. ZGOGDA 8.

HODOWLA I SKŁAD NASION

DOM ROLNICZO-OGRODNICZY

Poleca: doborowe nasiona rolne, warzywne i kwiatowe, narzędzia ogrodnicze, środki chemiczne.

Zboża, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

zaduzo zagadnień, stąd chaos w rozplanowaniu całości. Radzimy pisać „Antkowa dola” nie pójdzie.

Kol. Józek: List Wasz zamieścimy. „Z dumań o ws” wykorzystamy w listach ze wsi.

Kol. Bronisław M. w Szczytnikach: „Ostatki” wydrukujemy po skróceniu. Starajcie się pisać gwara w dalszym ciągu. Budowa artykułu jest jeszcze słaba. Piszcie więcej, bo warto.

ADRES PRENUMERATORA

POSZUKUJEMY WIEJSKICH AGENTÓW SPRZEDAŻY



POSZUKUJEMY WIEJSKICH AGENTÓW SPRZEDAŻY

**NIEZAWODNE PODNIESIENIE ROLNICTWA – TO NALEŻYCIIE ZORGANIZOWANE
SPÓŁDZIELCZE MLECZARSTWO A JEGO UZUPEŁNIENIEM NIEZBĘDNA W KAŻDYM
GOSPODARSTWIE WIROWKA ALFA-LAVAL Z ROKU 1936/1937 MODEL 60
od 75 do 750 ltr.**

TOW. ALFA-LAVAL

CENTRALA: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.